

Bogu, co Boskie



Pytanie, które stawiają w dzisiejszej Ewangelii Jezusowi uczniowie faryzeuszów i zwolennicy Heroda, należy do tych, na które nie ma dobrej odpowiedzi: Jeśli Chrystus stwierdzi, że należy płacić podatki, to zostanie oskarżony o kolaborację z okupantem, a jeśli da odpowiedź przeczącą, to sprzeciwi się władzy, czyli da pretekst, aby się z Nim rozprawiono. A jednak Nauczyciel znajduje rozwiązanie, które problem postawiony przed Nim przenosi na zupełnie inny, wyższy poziom. Jezusowe pytanie o to, czyja podobizna (gr. *eikon*) znajduje się na monecie, odsyła nas do początków Biblii: pierwsze użycie tego słowa w greckim tłumaczeniu Pisma Świętego (Septuagincie) znajdujemy już na początku Księgi Rodzaju, w opisie stworzenia człowieka na obraz (*eikon*) i podobieństwo Boga (Rdz 1, 26). Wezwanie Chrystusa, aby oddać Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga, jest więc wezwaniem do praktycznego opowiedzenia się za Bogiem, czyli do rozwinięcia w sobie tego, co w nas najcenniejsze, co jest w nas złożone od początku, od naszego stworzenia. Orygenes, ojciec Kościoła żyjący w III wieku, pisze, że obraz ten namalował w nas Syn Boży, a skoro tak wielki był Malarz, to Jego dzieło nie może być zniszczone przez żaden występki i nic nie jest w stanie wymazać w żadnym człowieku śladu, który Bóg w nim zostawił. Każdy człowiek posiada w życiu dwojaki rodzaj obowiązków. Jedne dotyczą tego świata i związane są z naszym codziennym życiem, inne wynikają z naszej relacji z Panem Bogiem. Źle się dzieje, kiedy człowiek usiłuje oszukać Boga, tak jak widzimy to w dzisiejszej Ewangelii, żeby w ten sposób samemu się usprawiedliwić. Po pierwsze Bóg

oszukać się nie da (jest przecież od nas nieskończenie potężniejszy), po drugie tylko w Nim możemy uzyskać usprawiedliwienie. Pan Jezus zaprasza więc każdego z nas do współpracy nad dziełem zbawienia. Oczywiście dokonało się ono raz na zawsze na krzyżu, dzięki męce Chrystusa, ale to jest właśnie fenomenem miłości Jezusa do nas – On pozwala nam brać udział w Jego zasługach. Cały świat może dziś wyraźnie dostrzec, jak kruche jest to, co my ludzie budujemy. Często upajamy się własną potęgą, techniką, ludzkim geniuszem, ale potrzeba często tak niewiele, żeby okazało się, że nie jesteśmy samowystarczalni. To jest chyba jedna z największych pokus, jakie usiłuje nam wtłoczyć do głowy szatan – samowystarczalność człowieka. A przecież jesteśmy niczym pyłek na wietrze. Niczym polna trawa – dziś kwitnąca, jutro więdnie i usycha. Nigdy samowystarczalni nie byliśmy i nie będziemy, bo nie takimi stworzyła nas Ojciec niebieski, zależymy od Niego, nasz los złożony jest w Jego rękach. Jesteśmy przecież powołani, aby budować ten świat w imię dobra, zmieniać oblicze ziemi, pomagać bliźnim a po śmierci połączyć się na wieki z Dobrym Bogiem w niebie. W tym wszystkim jest jednak cel, życie z Bogiem to nie przypadek, ono jest niezwykle celowe. [ks. Michał]